

To już nie te „miesięcznice” co kiedyś

11 czerwca 2020

Zapewne mało kto wie, że słynne miesięcznice organizowane regularnie od 10 kwietnia 2010 roku, nadal trwają? Tak, miesięcznice się odbywają tyle, że brakuje im już wiele do dawnej świetności.

https://www.youtube.com/watch?v=q_yvRZvFmN0

10 czerwca miesięcznica była bardzo skromna. Po mszy w kościele pw. Wniebowzięcia NMP i Świętego Józefa, znajdującym się obok Pałacu Prezydenckiego, prezes Jarosław Kaczyński, wraz z rządem i parlamentarzystami PiS, przemaszzerował jedynie 100 metrów pod pomnik swojego brata.

Łza się w oku kręci, gdy sobie przypomnę, że kiedyś to pół Warszawy było zablokowane, gdy prezes wraz ze swymi zwolennikami maszerował Krakowskim Przedmieściem, a jego przemarsz kosztował nas kilkadziesiąt tysięcy złotych. Teraz straciły swój rozmach, a prezes nawet nie maszerował.

Te sto metrów pod pomnik Lecha Kaczyńskiego przejechał limuzyną. To inni poszli pieszo. Policjantów też nie było tysiące, ale raptem kilkudziesięciu. Kosztowało to budżet państwa nie więcej niż głupie kilka, czy kilkanaście tysięcy złotych. No ale cóż, mamy kryzys i trzeba oszczędzać.

Uczestnicy tego krótkiego marszu, choć byli w maseczkach, to nie zachowywali dwumetrowego odstępu obowiązującego podczas publicznych zgromadzeń. Policja jednak nie interweniowała ani, jak to ma w zwyczaju na innych demonstracjach, nie informowała przez megafony zgromadzonych o obowiązujących ograniczeniach, grożąc im jednocześnie, że narażają się na odpowiedzialność karną.

Już spod pomnika schodów ustawionego na placu Piłsudskiego, demonstranci rozeszli się, a policja nikogo nie aresztowała.

Po drugiej stronie placu Piłsudskiego, bo ten dla gapiów był cały zamknięty, mała grupa osób wznosiła okrzyki: „gdzie jest wrak?”, „gdzie jest raport?” i „mamy dość”.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com